

Zmarło na zapalenie płuc. Zaadoptowali drugie

Data publikacji: 20.06.2011 18:45

W poniedziałek zaobserwowano niepokojące objawy. Na początku wszystko wskazywało na to, że powodem jest zadławienie. Jednak bocianie dziecko nie przestawało kaszleć, a objawy się nasilały. Niestety mimo reakcji ludzi mały bocian zmarł. Jednak jego rodzice już mają nowego malucha zaadoptowali go z okolicy Tarnowa, a mały w ustrońskim gnieździe czuje się świetnie.

Najpierw samica wyeliminowała dwoje z czworga piskląt, w poniedziałek sielanka ustrońskiej rodziny bocianów się skończyła. – ***U mniejszego z piskląt zaobserwowano niepokojące objawy. Wyglądało to na początku na zadławienie. Jednakże pisklę nie przestawało kaszleć, a objawy się nasilały. Podjęto decyzję o interwencji w gnieździe z zamiarem usunięcia tego, co pisklę połknęło. Po zjrzeniu do jego dzioba, okazało się, że nic tam nie zalega. Po konsultacji z panem Jackiem Wąsińskim, zdecydowano o przewiezieniu pisklaka do Leśnego Pogotowia w Mikołowie. Pozostawiono go tam na leczeniu z podejrzeniem zapalenia płuc. Leczenie trwało dwa dni, lecz mimo podawania leków, pisklę nie przeżyło*** – mówi Monika Ewa Kosińska, koordynator projektu bociany integrują.

Jak dodaje koordynator w Leśnym Pogotowiu przebywa wiele zwierząt, w tym bociany białe. Niektóre z nich po wyleczeniu powracają w pełni do zdrowia. Mimo zapewnionej najlepszej opieki, korzystniejsze dla nich byłoby przebywanie w naturalnym środowisku. Pod opieką pana Jacka Wąsińskiego znajdował się jeden pisklak w wieku tego z ustrońskiego gniazda, który nie przeżył. Pochodzi z okolic Tarnowa i przebywał w Leśnym Pogotowiu przez cztery tygodnie. Zdecydowano, by zaryzykować i spróbować przywrócić go naturze wykorzystując do tego monitorowane gniazdo w Ustroniu. Wstępnie miało to się odbyć w czwartek 16.06, ale zdecydowano by ograniczyć ingerencję w gniazdo do minimum i zrobić to razem z obrączkowaniem.

Mały bocian z Tarnowa do ustrońskiej rodziny trafił w sobotę 18.06. - ***Obrączkowanie przeprowadził pan Wiesław Chromik. On też nadzorował akcję adopcyjną na miejscu. Najprawdopodobniej jest to pierwszy taki przypadek w Polsce. Nie było wiadomo, czy akcja zostanie zakończona sukcesem, dlatego zdecydowano na wyłączenie przekazu z gniazda. Sytuacja po umieszczeniu nowego pisklaka w gnieździe była bardzo napięta. Wszyscy bowiem z zainteresowaniem śledzili obraz emitowany z gniazda (na komputerze znajdującym się pod gniazdem). Na bieżąco komentowano to, co się działo na monitorze. Ponieważ akcja została przeprowadzona, gdy na gnieździe była samica, to właśnie ona była najbardziej obawiano się jej reakcji. Była nerwowa i mało przekonana do tego, co widzi. Długo stała na skraju gniazda i tylko tam się przemieszczała. Nie wchodziła do środka. Na szczęście nie zaobserwowano jej agresywnych zachowań w stosunku do adoptowanego pisklaka. Widać było jednak, że ma duży dystans, co mogło wynikać ze stresu związanego z ingerencją w gniazdo. Adoptowany pisklak, od razu po zakończeniu akcji, był bardzo ruchliwy. Ustroński bocianek potrzebował zdecydowanie więcej czasu na ochłonięcie po stresie obrączkowania. Przybysz szybko się zaklimatyzował i przy każdej okazji domagał się od samicy jedzenia. Zaobserwowano, że samica była zdenerwowana oczekiwaniem na zmiennika. Dwa razy opuściła gniazdo – zrobiła okrążenia nad gniazdem i do niego wróciła. Wszystkie osoby zaangażowane w akcję z napięciem obserwowały sytuację, czekając również na zmiennika i jego reakcję na nowego pisklaka. Gdy wrócił, samica od razu odleciała. Samiec podał pisklakom jedzenie. Przybysz jadł z apetytem. Jako pierwszy porwał żabę, nie dając szans starszemu. Zachowanie samca było inne niż samicy. Bez żadnych obaw wszedł do środka gniazda, a nawet położył się obok pisklaków. Kolejny zmiany bocianów i karmienia przebiegły bez problemów. Po posiłkach nowy pisklak klekotał z zadowolenia*** – relacjonuje Monika Ewa Kosińska.

Pomimo w miarę opanowanej sytuacji w gnieździe, zdecydowano odczekać 24 godziny i przekaz uruchomić dopiero kolejnego dnia. Losy adoptowanego pisklaka można śledzić na stronie <http://www.bociany.edu.pl>.

- Pozostaje mieć nadzieję, że wszystko skończy się dobrze i uda się w Ustroniu przywrócić naturze pisklaka z okolic Tarnowa. To będzie dowód, że bociany integrują. Integrują nie tylko ludzi wokół siebie, ale i integrują się między sobą – dodaje koordynator projektu.

KOD